

GAZETA SADECKA

Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego. — Wychodzi 1. 10. i 20. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austrii rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony, — miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy 20 hal. (z przesyłką 22 hal.)

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału

Adres Redakcyi i Administracyi: Nowy Sącz, ul. Matejki 31. Autorom dyskrecya zapewniona. — Prenumeratorom bezpłatna informacya. — Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitem za jednorazowe umieszczenie; przy więcej razowym umieszczeniu odpowiedni rabat.

Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego!... Kto nie z nami — ten przeciwko nam!!

Gdzie sprawiedliwość?

Takie pytanie musi paść obecnie z szeregów nowosądeckiego mieszczaństwa, ponieważ srodze zawiedzione zostały jego nadzieje, pokładane w Wydziale krajowym i Namiestnictwie, jak niemniej w Ministerstwach naszego państwa.

Powyższe słowa piszemy pod wrażeniem bolesnego rozczarowania, skoro wniesiony przez „Związek“ właścicieli realności w Nowym Sączu protest do rządu centralnego przeciw sankcyonowaniu nad wyraz krzywdzącej ustawy wodociągowej i kanałowej, mimo bardzo ważnych powodów prawnych, technicznych i ekonomicznych pozostał bez skutku, a odnośne ustawy otrzymały cesarskie zatwierdzenie.

Ponieważ oprócz nielicznej garstki Targowiczan nowosądeckich, nikt nie wie jakim to „środkami“ zdobył burmistrz Barbacki zatwierdzenie wzmiankowanych ustaw, które przez długie lata wszyscy przeklinać będą, dlatego poczuwamy się do obowiązku oświecić promieniami Rentgena „uczciwe“ zabiegi naszego burmistrza jakoteż współudział w tej robocie jego opiekuna dra Korytowskiego, i zaznaczamy, że czynimy to, nie dla jakiejś partyjnej nieznanawości, lecz pragniemy, aby potomność dowiedziała się prawdy i nie zlorzezyła w grobach leżącym ojcom swoim.

Milionowe inwestycje w Nowym Sączu już od samego początku, traktowane były przez burmistrza Barbackiego jakoteż przez wyższe władze autonomiczne i rządowe jako sprawa wyjątkowo uprzywilejowana, albowiem przy ich rozpatrywaniu nie krępowano się

zgoła żadnymi przepisami ustawy ani też względami słuszności — lecz *sic volo, sic jubeo* p. Barbackiego (Tak chcę, tak rozkazuję!) było dewizą i podstawą załatwienia tej żywotnej a tak niezwykle ważnej roboty. — Wobec takiego postępowania mimo licznych głosów protestu w prasie krajowej i wnoszonych rekursów do władz ze strony zagrożonego swój byt obywatel musiał każdy nabrać wyobrażenia, że te przedsiębiorstwa są przez władze tendencyjnie i jedynie dla korzyści burmistrza popierane, jak gdyby w tym wypadku rozchodziło się o czysto osobisty interes p. Barbackiego — a nie zaś o sprawę publiczną, która dotyczy całej gminy i jej ludności.

Kiedy w połowie roku 1904 rozpoczęte zostały roboty przedwstępne około inwestycji, uderzyć musiał każdego zagadkowy plan tychże robót, omyślony przez burmistrza i inżyniera Górskiego, którzy w porozumieniu z czystym „jako lilia“ p. Ingardenem, zaniechawszy zupełnie za poprzedniego burmistrza z wielkim nakładem pracy i grosza całkowicie przygotowanych, a dla gminy bardzo korzystnych projektów — *puścili się na nowe studia*, wykluczające z góry urządzenie wodociągu grawitacyjnego, czyli innymi słowy, już wówczas zadecydowali ci panowie wprowadzić kosztowny wodociąg maszynowy, jako *lepiej odpowiadający* ich „nie winnym“ intencyom...

Skoro badania te przeciągały się przeszło dwa lata i pochłoneły za sobą bardzo znaczne sumy, w budżecie gminnym nawet nie preliminowane, wtedy z końcem roku 1906 przy debacie budżetowej podnieśli mie-

szczańscy radni (pp. Aleksander, Dzieciołowski, Kmietowicz i Kumór) protest przeciw takiej szkodliwej robocie burmistrza. Gdy zaś na Radzie miejskiej, podobnej do gabinetu lalek woskowych, zdalnych wyłącznie do podnoszenia rąk, nie znaleźli ani posłuchu ani poparcia, wniesli rekurs do Wydziału powiatowego i Wydziału krajowego, w którym skrytykowali roboty inwestycyjne i szkodliwą gospodarkę burmistrza. Lecz niestety już wówczas owe wyższe władze zamiast zbadać na miejscu uzasadnione i ciężkie zarzuty przeciw burmi. zatwierdziły budżet i dały mu przez to przyzwolenie do dalszej samowolnej i rozrzutnej gospodarki, co jest najwymowniejszym dowodem, że mieszczenie, zwalczający klikę biurokratyczną nie znajdują nigdy poparcia u władz, będących w posiadaniu stanczyków. Dla nich bowiem nie istnieją ani ustawy ani sprawiedliwość — lecz tradycyjna zasada: *Sila przed prawem!*..

(C. d. nast.)

Rozbój... czy wybory?..

IV.

Dr. Körbel Moritz (członek komisji wyb.) powiedział szynkarzowi Kleinmanowi, ażeby dał Chaim Dawid Wernerowi zamiast jednej dwie kartki głosowania, skutkiem czego Werner, mając jeden głos — włożył do urny dwie kartki.

Mojżesz Kampf, radny miejski, wyrwał kartkę głosowania z rąk Józefa Wilczyńskiego i wpychał mu kartkę magistracką.

Hersch Keil, agitator magistr. partii przyprowadził do urny kilkunastu fiaków pod eskortą agitatorów i rozdawał im kartki na piwo.

Maksymilian Rosenthal, urzędnik propinacyjny, wynosił z kancelaryi sekretarza Brudziany paczki kart legitymacyjnych i rozdawał je w sali ratuszowej między niewyborców, umyślnie ku temu celowi tutaj spędzonych.

Gawlik, pisarz u dra Barbackiego, zabrał kartę legitymacyjną Janowi Gurowskiemu i nie chciał mu jej oddać, dopiero na interwencję p. R. Mędlarskiego zwrócił mu ją przed samą urną.

Szymon Kleinman przyniósł w nocy o 11. godzinie z kancelaryi burmistrza kilkadziesiąt niedoreczonych legitymacyj, a stanawszy w pobliżu urny rozdawał je między przygotowanych niewyborców, ażeby głosowali na legitymacje. Przeszkodził temu oszukańczemu głosowaniu pp. Konrad Aleksander, Stanisław Kmietowicz i Mateusz Kumór, zawoławszy na pomoc c. k. komisarza, który Kleinmanowi ode-

brał resztę nierozdzielonych kart legitymacyjnych.

Mojżesz Kampf wsunął kartkę głosowania do ręki rabina przy urnie przed głosowaniem.

Ponadto obiecał burmistrz p. Ksielowi Halberstamowi, zaś dr. Moritz Körbel p. Febusowi Steinbachowi, że ich postawią na radnych w II gim Kole, ale żeby wszyscy agitowali i głosowali na listę burmistrza w III gim Kole.

Pewien urzędnik magistracki zawarł z zarządem tut. stowarzyszenia żydowskiego umowę, mocą której za ugodzonym wynagrodzeniem mieli wszyscy członkowie tego Stowarzyszenia głosować na listę magistrackiej partii. Członkowie głosowali, za co otrzymał Zarząd Stow. umówioną kwotę, która została złożoną dnia 10. czerwca 1909 na książeczkę wkładową Nr. 2056 w Towarzystwie zaliczek i oszczędności.

Podobnie pogwałcił burmistrz przepisy ordyn. wyb. przy obliczaniu głosów, albowiem zamiast aby tę czynność wykonywał jeden z członków komisji (§. 25.) — załatwiał tę czynność wbrew ustawie burmistrz jako prezydujący komisji. Również pogwałcił burmistrz dalszy przepis §. 25., bo zamiast odczytywania pojedynczo nazwisk z każdej kartki, rozsortował kartki wedle koloru i licząc kartki kazał zapisać podaną przez niego ilość głosów. Okoliczności powyższe wykluczają wiarygodność dokładnego obliczenia głosów, gdyż kartki jednego koloru mogły zawierać odmienne nazwiska radnych, zaś bardzo wiele kartek było podlepianych w całości lub częściowo — wreszcie, że kartki przy obliczaniu nie były numerowane, a po ukończeniu obliczenia nie zostały opieczętowane.

Tak samo przy wyborach w kole II. i I. uprawiano szaloną agitację na sali, w szczególności: dr. Silberman, Szymon Kleinman, Mojżesz Kampf, Izak Reich, oraz urzędnicy Magistratu dr. Silberman, dr. Płochocki, inż. Górski, wyrwali wyborcom ich własne kartki głosowania i wpychali im do rąk kartki magistrackie.

Pomijając inne, a również wstrętne nadużycia i sztuczki wyborcze wspomnieć musimy, że w czasie aktu wyborczego wyrazili niejednokrotnie obywatele nowosądeccy swoje uzasadnione oburzenie, wołając pod adresem komisji: *To nie są wybory, lecz najzwyklejszy rozbój!*... I doprawdy pamiętne będą te wybory na długie lata, gdy z jednej strony z pośród ściśniętych wyborców wydobywały się krzyki: *Gwałtu, wody dajcie dla mdlejących osób* — z drugiej zaś padały wołania: *Rozbój, oszustwa* itp.

Nieza długo przekonamy się, czy p. Namiestnik skorzysta z przysługującego mu prawa i zniesie wybory — czyli też zręcznie obmyje burmistrza z tych brudów i świństw i zatwierdzi jego patentowane łajdactwa?

Tego rodzaju wybory szkodzą gminie i szkodzą godności władz. Nic też dziwnego, że obecnie do burmistrzów na kształt Barbackich, Maisów, Dolińskich etc. nie można mieć najmniejszego zaufania. *W takim bagnie nie może wyrósć nic dobrego, a już wcale żadna dobra Rada miejska.*

Na podstawie smutnych doświadczeń 40-letniego istnienia naszej autonomii żądać musimy zmiany ordynacji wyborczej w tym kierunku, ażeby najważniejszy akt samorządu gminnego tj. wybory przeprowadzała komisja, wybrana na publicznem zgromadzeniu, a nie burmistrzowie, którym z małymi wyjątkami brak poczucia sprawiedliwości, uczciwości i honoru.

Sromotny pogrom Targowiczan przez naszych dzielnych ludowców.

(Ciąg dalszy).

Po otwarciu dyskusji nad tem sprawozdaniem zabiera głos ks. dr. Góralik, który zapewne po raz pierwszy w życiu usłyszał publicznie gorzkie słowa prawdy i zastrzega się przeciw zarzutowi abstynencji i niespełnianiu obowiązków. Dr. Barbacki nie miał wprawdzie zamiaru zabierania głosu, bo cała sprawa jest jasną, jak dwa razy dwa jest cztery, ale namyślił się obecnie. W balamutnem i pełnem wybiegów przemówieniu, które dobre być mogło dla jego powolnych niewolników w Radzie miejskiej, usiłował ów sławny mecenas zwać całą winę na zastępcę prezesa Rady pow. posła Potoczka, bo on przecież odmówił żądaniu czterech członków i po dziś dzień nie wręczył im sprawozdania ze skonstrum kasy powiatowej. Apelowal po katolicku do sumienia chłopskich delegatów, sądząc, że uda mu się wziąć ich na lep, a następnie groził nieważnością wszystkich dotychczasowych uchwał Rady. Dr. Barbacki jako opiekun dotychczasowej anarchii w Wydziale, wziął także w obronę urzędników, i dziwi się, że tak nagle stali się złymi, i oświadcza bez rumieńca wstydu, że winien temu sam wiceprezes Rady powiatowej. Czyni w dalszym ciągu zarzut, że poseł Potoczek wyasygnował przeszło 16.000 koron na różne wydatki bez uchwały Wydziału, i rzuca na dowód nowe kłamstwo ten katolik-sodalis, opowiadając, że Stanisław Pl... gospodarz z K., któremu wiceprezes wręczył 1.000 koron na roboty drogowe, jest pijakiem, karany był za kradzieże i nie ma żadnego majątku. W końcu oświadcza, że nie dla swoich celów, lecz dla dobra publicznego wniosie rekurs przeciw wszystkiemu dzisiejszemu uchwałom Rady. Jemu, t. j. drowi Barbackiemu, rozbodzi się o zagrożone interesy miasta, które płaci 60.000 kor. na Radę powiatową, dlatego Rada miejska tego miasta uchwaliła jednomyślnie wysłać deputację do Namiestnictwa i Wydziału krajowego, aby ratować powiat i miasto od szkody. My — wołał pełen natchnienia świątobliwy burmistrz — nie odpowiadamy na zarzuty w gazetach, bo taki proces rujnuje zdrowie i kosztuje dużo pieniędzy, lecz cierpimy, wierząc, że sprawiedliwości stanie się zadość.

W odpowiedzi na żakowskie wystąpienie p. dra Barbackiego zabrali głos pp. Maciuszek, Obmiński i Kubisz, którzy w ciętych i jasnych słowach sprawili burmistrzowi i jego towarzyszącej taką kąpiel, jakiej nie użyli jak długo żyją i jeszcze żyć będą. Szczególniej p. Kubisz w oczy powiedział p. drowi Barbackiemu, że *wojuje oszczerstwami, bo same fałszywe donosi do Wydziału krajowego, o czem przekonał się na własnej osobie*, kiedy za to, że był uproszonym delegatem do nadzorowania robót drogowych w Łyczanej, oskarżył go p. dr. Barbacki, że był przedsiębiorcą i stał w rachunkach z powiatem i dlatego przy wyborach prezesa Rady powiatowej nie mógł brać udziału. Czy to także uczciwe i katolickie postępowanie, panie burmistrzu!?

Po zamknięciu dyskusji nad powyższem sprawozdaniem zabiera głos delegat p. Jurko Steranka z Nowej Wsi i stawia wniosek nagły tej treści: „Gdy z odczytanych tu urzędowych dokumentów i sprawozdania zast. prezesa Rady powiatowej, opartego na tych dokumentach okazuje się, że Wydział krajowy swoim lustracyjnem sprawozdaniem z dnia 6. maja 1909 L. W. 41.361 wytknął Wydziałowi powiatowemu a właściwie członkom tego Wydziału: drowi Władysławowi Barbackiemu, ks. dr. Alojzemu Góralikowi, Franciszkowi Kopaczynskiemu i Franciszkowi Piszkowi, którzy stanowią większość w Wydziale powiatowym (4:1) i tam urzędując jednomyślnie mogli uchwalić lub odrzucić każdy wniosek — „stwierdzone przy lustracji nieprawidłowości oraz błędną i nieprawidłową manipulację kasową i brak należytej kontroli, która była powodem szkody dla funduszu powiatowego“ — dalej gdy wymienieni członkowie Wydziału powiat. swoim zaprotokołowanem na posiedzeniu dnia 15. marca 1909 wstrzymaniem się od dalszego urzędowania na czas nieograniczony, a potem swoimi rekursami przeciw wszystkiemu uchwałom na posiedzeniach Wydziału powiatowego w dniach 2. i 22. kwietnia 1909 powziętym z powodu niezaproszenia ich na posiedzenia doprowadzili do unieważnienia wszystkich tych bardzo ważnych i nie cierpiących zwłoki uchwał (w liczbie 76) przez Prezydium c. k. Namiestnictwa jedynie ze względu prawa formalnego, a nie materialnego i przez to też doprowadzili do szkodliwego zastoju w gospodarce powiatowej i mogliby ostatecznie doprowadzić dalszem swoim podobnem postępowaniem, 'sprzecznem z ich obowiązkami ustawniczymi i regulaminowymi do rozwiązania Rady powiatowej z wielką szkodą dla gospodarki powiatowej — przeto dla zapobieżenia temu Rada powiatowa z mocy służącego jej wedle §§. 26—34 i 35 ust. o Repr. pow. prawa nadzoru nad czynnościami Wydziału powiatowego i jego członków do odpowiedzialności za ich urzędowe czynności:

1) udziela nagany członkom Wydziału powiatowego: Drowi Władysławowi Barbackiemu, ks. drowi Alojzemu Góralikowi, Franciszkowi Kopaczynskiemu i Franciszkowi Piszkowi za ich dotychczasowe, sprzeczne z ich obowiązkami ustawniczymi regulaminowymi wykazane postępowanie w Wydziale powiatowym, szkodliwe dla gospodarki powiatowej przede wszystkim pieniężnej;

2) nadto wyraża członkom Wydziału powiatowego, ks. drowi Alojzemu Góralikowi i Franciszkowi

Pisztkowi, jako wybranych przez całą Radę za takie ich postępowanie w Wydziale powiatowym wotum nieufności i wzywa ich, by niezwłocznie zrzekli się godności członków Wydziału powiatowego;

3) gdyby członkowie Wydziału powiatowego, ks. dr. Alojzy Góralik i Franciszek Pisztek powyższego wezwania nie usłuchali, poleca się Prezesowi Rady powiatowej, względnie jego zastępcy, *by ich na przyszłe posiedzenia Wydz. powiatow. nie zapraszał jako pozbawionych zaufania Rady powiatowej, lecz w miejsce ich zapraszał na te posiedzenia ich zastępców;*

4) wyraża zastępcy Prezesa Rady powiatowej Stanisławowi Potoczkiowi *uznanie za jego ciężką i wydatną pracę, zmierzającą do uporządkowania zabagnionej gospodarki powiatowej i przyrzeka mu niezwłoczną pomoc w tej godziwej pracy na każde zawiązanie;*

5) nakazuje dosłowne wpisanie tego wniosku do protokołu dzisiejszego posiedzenia Rady powiatowej.

Wniosek ten podpisali delegaci wsi i miast pp.: Jurko Steranka, Floryan Obmiński, Konrad Aleksander, Józef Tokarz, Józef Maciuszek, Jan Łomnicki, G. Polcński, Jan Antosz, Jan Banach, Wasyl Dżurbił, Jan Faron, Józef Warzecha i Józef Kubisz.

(C. d. nast.)

Czarna chmura nad Nowym Sączem.

(Ciąg dalszy).

Z kolei przechodzi „Związek“ właścicieli realności do obliczenia **dochodów** z poszczególnych przedsiębiorstw gminnych, i tak:

I. Wodociąg.

Uchwalony przez sławną Radę miasta w dniu 8. października 1908.. 8% podatek za wodę nie wystarczy na pokrycie

a) kosztów ruchu wodociągu w kwocie 41.264 kor.
b) rocznej raty amortyzacyjnej . . . 72.816 „

czyli łącznej kwoty. . . 114.080 kor.

ponieważ 8% podatek od całej sumy czynszów w kwocie 1 miliona, którą Rada gminna wzięła za podstawę sfinansowania w rachubę, wynosi tylko 80.000 kor.

Dodawszy do tej kwoty wynagrodzenie za wodę dla gmachów publicznych, a spodziewaną w wysokości 15.000 koron, otrzymamy łączną kwotę 95.000 koron, wobec czego stoimy przed poważnym **deficytem** w sumie 19 080 koron.

Cyfry atoli podane w obliczeniu komisji finansowej są w zasadzie błędne, bo suma fasyonowanych czynszów w latach 1907 i 1908 wedle podania c. k. Urzędu podatkowego wynosi w całym Nowym Sączu 955.000 koron. Strąciwszy zaś z tej kwoty fasyonowany czynsz od domów, wyłączonych od podatku wodociągowego wedle wykazu burmistrza w sumie 37.000 koron, pozostaje do opodatkowania czynsz 918.000 koron, który dostarczy tylko 73.400 koron, a nie zaś 80.000 koron dochodu.

Wyjaśniamy tutaj, że wobec kilkuletniej stagnacji w budowach, spowodowanej drożyzną materiałów i robocizny oraz trudnością uzyskania kredytu, wprost wykluczoną jest możliwość, ażeby z kilkunastu małych domków, stawianych w oddalonych dzielnicach miasta, mogły wzrosnąć czynsze do jednego miliona — tem więcej, że dotychczasowy podatek czynszowy jest już tak bardzo wysrubowany, że trudno znaleźć będzie łatwowiernych, którzyby swoje kapitały w realnościach lokować chcieli. Nadto z ubolewaniem zaznaczyć musimy, że wyrażenie się burmistrza dra Barbackiego na publicznych posiedzeniach, „*że fasyonowane czynsze w Nowym Sączu są istotnie niskie i śmiało mogą być o 10% podwyższone*“ — jest nieobywatelskiem, a nadto zakrawa na zwykłą denuncyację i wzbudzić musi nieufność władz skarbowych do podatkujących, o czem chyba wyraźnie przekonali się nasi obywatele przy składaniu fasyj czynszowych w roku ubiegłym. Komu zatem podwyższony został czynsz z domu na lata 1909 i 1910 — niechaj podziękuje za to w pierwszym rzędzie burmistrzowi dr. Barbackiemu.

II. Kanalizacja.

Koszta utrzymania wedle uchwały komisji inwestycyjnej wynosić mają rocznie . . . 4.400 kor.
rata roczna amortyzacyjna . . . 35.302 „

przeto łączna suma wydatków 42.702 kor.
na której pokrycie mamy 1% podatku od czynszu, którego efekt wynosi . . . 8.425 kor. a zatem stoimy przed dalszym **deficytem** co najmniej 34.277 kor.

III. Elektrownia.

Koszta ruchu wedle uchwały komisji inwestycyjnej wynosić będą rocznie . . . 56.630 kor.
roczna rata amortyzacyjna . . . 22.672 „

więc roczny wydatek . . . 79.302 kor.
na którego pokrycie będzie mieć miasto zaledwie 15.000 kor. dochodu, mianowicie za oświetlenie ulic i placów. Będziemy więc mieli **nowy deficyt w sumie 64 302 koron**, którego przecież nie pokryje kilkunastu odbiorców prywatnych, zważywszy, że kilowat godziny po 60 halerzy (gdzieindziej wynosi 25 do 30 hał.) jest absolutnie za drogi. — Jeżeli więc obliczymy kwotę uzyskaną od prywatnych odbiorców najwyżej na 20.000 kor., co zresztą uzasadniliśmy w poprzednich uwagach, *to niedubór tego przedsiębiorstwa równa się 44.302 kor.*

Wprawdzie Kasa oszczędności uchwaliła na inwestycje subwencję w sumie 80.000 kor. — lecz przeciw tej uchwale wniesiony został rekurs do Namieśtnictwa; tak samo nie może być brana w rachubę subwencja Kasy zalozkowej 50.000 kor., ponieważ Kasa ta może zbankrutować za kilkanaście miesięcy.

Obliczenie dochodów na takich nierzetelnych

podstawach jest lekkomyślnością Rady miejskiej oraz dosadną ilustracją, jakich środków chwytają się nasi burmistrz, *aby tylko zatuszować rażące niedobory swoich niebezpiecznych dla gminy projektów inwestycyjnych.* (C. d. nast.)

W świetle prawdy!

Artykuł niejakiego p. K. Kornickiego ogłoszony w „Dzienniku polskim” p. t. „Z urzędniczej niedoli” budzi w nas poważne refleksje, na temat ubiegłych wyborów sejmowych.

Z naszego okręgu wyborczego kandydował wówczas na sejm krajowy jak wiadomo p. Feliks Ritter poważny i ogólnie poważany obywatel naszego miasta i znany z niezłomnych zasad demokratycznych. I właśnie ta jego zaleta niepodobała się widocznie znanemu zbyt dobrze burmistrzowi p. Barba-kiemu, gdyż wysunął przeciwko niemu kandydaturę dzisiejszego ex-ministra skarbu p. Korytowskiego, licząc na zastępy urzędnicze, które nie będą mogły niegłosować na tego, co im dał podwyższenie poborów i będą musiały głosować na ministra, przy wyborach jawnych; sugestionując zaś izraelitów obietnicami na temat względności szefa finansów państwa.

Nie pomogły nasze ówczesne przedstawienia, że dziś ministrowie przewracają się prędzej i łatwiej jak kręgielki. Wielu dało się złowić na wędkę.

Jednak nie o to nam chodzi. Artykuł wyżej wspomniany wykazuje nam w cyfrach, za co właściwie mają sfery urzędnicze być p. Korytowskiemu wdzięczne.

Nie z wdzięczności było to widocznie głosowanie. To też obywatelstwu wszystkich krajów należy się poważnie zastanowić nad zdaniem rzeczywistych praw obywatelskich urzędnictwa, tem bardziej, że w obecnej jesiennej sesji rzecz ta wejdzie jako projekt rządowy nowej pragmatyki służbowej na porządek dzienny w Radzie państwa. *Ille.*

Niewinnie oskarżony przed sądem.

(Ciąg dalszy).

Następny świadek p. Józef Manasterski, były kontrolor kasowy w Piwnicznej po zaprzysiężeniu podaje: Pomagałem Łomnickiemu, były szkontra próbne, ale o brakach znalezionych wtedy, dziś nie pamiętam. Wprawdzie burmistrz kazał mi owe dwa frachty, znalezione przez Łomnickiego sprawdzić czy zostały zapłacone, ale ja tego nie zrobiłem. Tak samo nie pamiętam, czy burmistrz wystawił asygnatę na 120 koron i na 107 K. 17 h. tego samego dnia, czyli też kiedy indziej. Dziwiła mnie nadwyżka w kasie i dlatego powiedziałem p. Paulemu, że Łomnicki popełnił nadużycie, zaś p. Pauli zrobił potem donie-

sienie do Wydziału powiatowego. Nie pamięta czy na frachtach były Nra asygnaty oraz nie umie wyjaśnić, dlaczego na jednych alegatach pisał numer asygnaty, na innych znowu nie.

Na krzyżowie zapytania obrońcy i przewodniczącego Trybunału co go spowodowało do oskarżenia Łomnickiego przed p. Paul'em oświadcza, że Łomnicki jako radny sprzeciwiał się na posiedzeniu Rady podwyższeniu płacy dla niego. Jako egzaminowany kontrolor kasy dodaje, że pomyłka w kasie była możliwą, gdyż często w pilnych wypadkach musiało się wypłacać bez asygnaty burmistrza.

Dalsi świadkowie pp. Ludwik Maślanka i Michał Jeżowski (burmistrz obecny) zeznają, że lustrator powiatowy p. Kosowski przeprowadzał szkonto kasy od dnia 8. lipca 1908 przez pięć dni, obliczenia kasowe czynił *tylko w dzień* podczas godzin urzędowych, t. j. po 6tej po południu już go w magistracie nie było.

Świadkowie pp. Franciszek Till, Franciszek Kinsner, Karol Kopyciński, i Władysław Kopvtko mieli zeznać częściowo względem p. Podoleckiego odnośnie co do brakujących 107 kor. 17 hal., lecz nie pewnego w tym kierunku powiedzieć nie umieli.

Ostatni i najgłówniejszy świadek p. Zygmunt Kosowski, lustrator powiatowy, po zaprzysiężeniu zeznaje: Na żądanie Zwierzchności gminy Piwniczna przeprowadziłem kontrolę kasy, zwłaszcza, iż tak Łomnicki jakoteż Sokalski oznajmili mi, że mają znaczny brak w kasie. W dniu 6. lipca 1908 ukończyłem szkонтum kasy, przyczem stwierdziłem w kasie gminnej brak gotówki w kwocie 1.043 K. 05 h. Co do kwoty 107 kor. 17 hal. oparłem moje uwagi na oświadczeniu p. Edwarda Paulego, który powiedział i tak samo doniósł do Wydziału powiatowego, że Łomnicki na poprzednio zapłacone frachty, wydobyl od burmistrza asygnatę, niedobory swoje pokrył, a nadwyżkę miał zostawić w kasie, jako rezerwę na wypadek dalszych niedoborów. *Dnia 28. lutego 1908. był w kasie zupełny porządek, znajdowały się tam owe 43 koron jako nadwyżka.*

Następnie na liczne zapytania obrońcy prostuje świadek swoje zeznania, złożone w czasie śledztwa; cofa w szczególności podejrzenie, iż Łomnicki owe 1000 koron zabrał z kasy i sobie przywłaszczył, poczem w dalszym ciągu oświadcza: Przy zamknięciu rachunków gminnych za rok 1908 na podstawie dziennika kasowego w maju 1909 stwierdziłem, że przy szkontrze przeprowadzonem w lipcu 1908 *pomyliłem się w sumie wydatków o 1.000 koron.* Omyłka została spowodowana tem, iż sumowanie przy szkontrze wykonywałem w nocy(!) i byłem już znużony. (Wśród przysięgłych i audytorium silne poruszenie. Przewodniczy Trybunału oznajmia: No, to się pomylił, co każdemu może się przytrafić).

Po odczytaniu doniesień Sądu powiatowego w Starym Sączu do Wydziału powiatowego i Prokuratorji Państwa, ograniczył Prokurator oskarżenie tylko do części pierwszej, tj. do brakujących 43 K. 05 h. — poczem Trybunał ułożył dla przysięgłych dwa główne pytania w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej i zbrodni sprzeniewierzenia. Zastępcę Prokuratorji Państwa uzasadniał akt oskarżenia na podstawie znanych doniesień Paulego i Ko-

sowskiego — następnie przemówił bardzo przedmiotowo i z uczuciem obrońca p. Obmiński, wykazując przy pomocy zeznań zaprzysiężonych świadków, którzy podali stan rzeczy zgodnie z tłumaczeniem się oskarżonego, że klient jego jest najzupełniej niewinnym. W ciągu swej obrony naprowadził fakt bardzo znamienity, mianowicie, iż *jeszcze w wrześniu 1908* interpelował prezesa Rady powiatowej odnośnie do sprawozdania lustratora p. Kosowskiego i domagał się dokładnego i **ponownego dochodzenia** w tej sprawie w obecności członka Wydziału lub Rady powiatowej, albowiem był najmocniej przekonany, że widzi tutaj tylko pomyłkę rachunkową, oraz że już wówczas zwrócił uwagę Rady, iż w takich wypadkach *nie wolno decydować z lekkim sercem*. a tem mniej oskarżać członka Rady powiatowej o czyny zbrodnicze i hańbiące.

(Dok. nast.)

Z Sądeczyzny.

Dnia 18. lipca b. r. odbyło się w Naszacowicach zgromadzenie, na którem Tomasz Ciągło składał sprawozdanie poselskie.

Zgromadzeniu przewodniczył wójt Jan Sledź. Po zagajeniu zgromadzenia zabrał głos poseł Tomasz Ciągło i omawiał przebieg spraw parlamentarnych od r. 1907, aż po koniec ostatniej sesji parlamentarnej. Następnie przedstawił zgromadzonym wnioski i interpelacje swoje i całego Klubu Stronnictwa Ludowego oraz projekt ustawy rządu o przymusowym ubezpieczeniu rolników i robotników na starość i od wypadków kalectwa. Wyjaśnił jakie ciężary włożyłaby ta ustawa na ludność rolniczą.

Z kolei omawiał poseł traktat rządowy z Rumunią, Serbią, Czarnogorą, Bułgarią, Turcyą a nawet z Argentyną amerykańską dla wywozu mięsa z bydła i świń, wskutek czego spadłaby cena bydła naszego. Tak pierwszy, jak i drugi projekt rządowy zwalcza energicznie Stronnictwo Ludowe, gdyż obydwa te projekty rządowe są dla ludu bardzo szkodliwe!

Opowiedział nam również Szanowny pan Poseł jakie stanowisko zajęli w tej sprawie posłowie z miast zwani Wszechpolakami. Wywnioskowaliśmy z tego przemówienia, że Wszechpolakom nie rozcodzi się o dobro ludu, tylko o własną kieszeń i potrzeby mieszkańców wielkich miast. Zgromadzeni byli w ogólności bardzo zadowoleni z polityki Stronnictwa Ludowego i na wniosek Maksymiliana Szelca uchwalono votum ufności dla posła Ciągłego i całego Stronnictwa Ludowego.

Pod koniec posiedzenia uchwalono wnieść protest przeciw oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego.

Następnie zabrał głos gospodarz Jan Krzyżak, żaląc się na zarząd lasów rządowych w Starym Sączu, że tylko do jednego zrębu, zwanego „Synklów-

ka” dał pozwolenie zbierania, która jest surowa i przywalona drzewem do handlu naciętem. Wskutek tego musi się aż 3. chłopów brać, by na furę przez cały dzień nazwłóczyć sobą konarów i odpadków drzewa, przez co żaden zarobnik jechać tam nie chce, bo za cały rok nie straci tyle zdrowia, co w tym zrębie. Do innych zaś zrębów, gdzie zbiórka jest sucha, a nawet wiele drzewa gnije, zarząd lasu kazał pozrywać mostki, by tam, broń Boże, nie jechać. Dawniej zarządcami lasów bywali Niemcy i Czesi, a tak nie uciskali ludu, jak dziś swoi, gdy się na ten urząd dostaną. Tak wyglądają rządy Wszechpolaków.

Władysław Szelec skarżył się na rząd, który obciąża Zwierzchności gminne to sprawami wojskowymi, to doręczeniami sądowymi itp. czynnościami za co gminy nie dostają żadnego wynagrodzenia, żąda więc postarania się o usunięcie tych ciężarów z gmin.

Michał Sumek i Piotr Maciuszek z Mostków żalą się na niedołężne kierownictwo regulacji Dunajca, bo wskutek wadliwej regulacji tej rzeki ponieśli szkody w plonach, a przyrzeczonego odszkodowania dotąd nie otrzymali.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie, żegnając posła z życzeniem, aby w obronie ludu postępował dalej po takiej drodze, po jakiej obecnie kroczy.

W Naszacowicach dnia 27. lipca 1909.

Uczestnik zgromadzenia (F. Kostal).

KCHA Z NASZEGO PODHAŁA...

Cudowna pomoc poselska.

Gospodarz Hyrczyk z Staregobystrego napisał w pewnej sprawie list do posła dra Ptasia z prośbą o poradę. P. dr. Ptaś zamiast udzielenia informacji, przesłał ów list do Starostwa, zaś interesowana osoba zaskarżyła Hyrczyka o oszczerstwo. Czyż to nie cudowna „pomoc” byłego prokuratora dr. Ptasia? Czy wobec tego mogą mieć wyborcy zaufanie do swego posła?

Oszczędność klimatyczna.

Z dawien dawna tak przy Morskiem Oku jak i przy Czarnym Stawie wolno było gościom czerpać wodę z jeziora i gotować herbatę. W roku obecnym z powodu ogólnej drożyzny zabroniono aż przy pomocy o. k. żandarmerji czerpać letnikom wodę z powyższych jezior!! To ciekawe zarządzenie jest chyba tylko w tym celu wydanem, aby pędzić letników do restauracji Tow. Tatrzańskiego przy Morskiem Oku.

Samowola propinatora.

Niedawno powstał w Chabówce hotel chrześcijański p. Wojdyły wraz z restauracją. Ale wszechwładny propinator z Chabówki niejaki p. Adolf Ples-

ner, który kpi sobie ze wszystkich ustaw i władz, uparł się i katolikowi nie dał wyszynku, aby stwierdzić smutny fakt, że prawo wyszynku w Galicyi należy wyłącznie do szlachty jerozolimskiej, która na wzór szlachty polskiej trzyma zawsze z rządem i jest tego rządu zaufaną powierniczką we wszystkich sprawach.

KRONIKA

Uzupełniający wybór z kuryi wielkiej posiadłości do Rady powiatowej w Nowym Sączu odbył się z. m. Delegatem został wybrany hr. Adam Stadnicki z Nawojowej.

Zjazd koleżański byłych uczniów gimnazjum nowosądeckiego, którzy przed 25 laty ukończyli studia odbył się w N. Sączu dnia 15 lipca b. r. Z 55 maturzystów umarło 14 — na zjazd przybyło 29. Z profesorów uczestniczył w tej miłej koleżańskiej uroczystości sędziwy em. prof. Małecki Ludwik. W czasie uczty złożono ofiarę na „Dar Grunwaldzki“ i budującą się kaplicę szkolną.

Spółkę handlowo-rolniczą zawiązało w Nowym Sączu Towarz. roln. okręg., której celem dostarczenie większym i mniejszym rolnikom i w doborowej jakości nawozów sztucznych, nasion, maki, otrąb po niskich cenach. Do „Spółki“ przystąpiło na początek około 40 członków; później wciągnięte do niej będą wszystkie Kółka rolnicze tut. powiatu. Do Rady nadzorczej wybrano p. Fihausera jako prezesa i p. dra Dudzińskiego jako sekretarza; w charakterze członków pp. Skąpskiego, Waltera, Śmiałowskiego, hr. Stadnickiego, ks. Piaskowego, Majchra i Maciuszka. Do dyrekcji, która ma kierować „Spółką“ wybrani zostali pp. Sobolewski, Kopaczynski, Mazur i Pawlikowski. Nowo zawiązanej „Spółce“, która pod roztropnem kierownictwem oddać musi nieocenione korzyści rolnikom tut. powiatu, ślemy szczere „Szczęść Boże!“

Przestroga na czasie. Dzienniki krajowe donoszą, że władze amerykańskie z całą surowością na mocy nowych przepisów wysyłają emigrantów z powrotem do Europy nie pozwalając im nawet wylądować.

W sprawie szyldów i wywieszek wydał magistrat lwowski ogłoszenie, normujące wywieszanie nad drzwiami sklepów szyldów, a na drzwiach rozmaitych towarów. Przytem zwraca ogłoszenie to magistrat uwagę kupcom na estetyczny wygląd szyldów, kolor i błędy gramatyczne i językowe. Takie samo rozporządzenie przydałoby się niewątpliwie we wszystkich miastach naszego kraju.

Znany nauczyciel tańców p. J. Witkay donosi nam z Lovrany (gdzie obecnie bawi na wywczasach), że do Nowego Sącza zjedzie jak zwykle z końcem sierpnia b. r. a lekcji tymczasem udzielać będzie w Kasynie cywilnem (ul. Jagiellońska).

Zapomniana pracowniczka. Z końcem bieżącego roku szkolnego przeszła w stały stan spoczynku p. Lösch Bronisława nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej w Nowym Sączu, która pracowała w zawodzie nauczycielskim z górą lat 35, a wychowawszy tutaj kilka pokoleń, położyła niemałe zasługi na tem polu. To też nie tylko dziwnem ale wprost bolesnem się

wydaje, że nie znalazł się nikt w Nowym Sączu, który by dał inicjatywę do najskromniejszego choćby uznania dla ustępującej nauczycielki i podniesienia jej zasług na polu wychowania tutejszego społeczeństwa. Taki to jednak los nauczycielki, iż na wdzięczność liczyć nie może! Obowiązkiem naszym jest przeto podnieść publicznie liczne zasługi tej niezwyklej pracowniczki, nie tylko w szkole ale i poza szkołą, pełnej zawsze zapału, energii i wytrwałości dla wszystkiego, co dobre i szlachetne.

Za długoletnią i pełną poświęcenia pracę składamy Ci niniejszem Zaczna nauczycielko i obywatelko w imieniu własnem oraz Nowosądeckiego mieszczaństwa wyrazy serdecznej podziękii, żywej sympatii i zasłużonego uznania.

Katastrofa kolejowa. Dnia 24. lipca b. r. rano pociąg osobowy zdążający z Krakowa do Nowego Sącza zderzył się przy wjeździe na stację w Piszczowej z pociągiem ciężarowym, skutkiem niewłaściwego ustawienia zwrotnicy. Ciężko zraniony maszynista i palacz pociągu osobowego, pozatem kilkanaście osób lekko rannych lub potłuczonych. Winą wszystkich wypadków kolejowych w Galicyi jest do ostateczności posunięta oszczędność, którą władze kolejowe tolerują bezwzględnie, choćby jej ofiarą paść miało życie tysięcy ludzi.

Zuchwałość urzędnika. Sekretarz Rady powiatowej w Nowym Sączu Karol Merkl przyzwyczajwszy się przez 24. lat „rządzić“ samowolnie Wydziałem powiatowym został dnia 30. lipca b. r. za niewykonywanie poleceń prezesa i uchwał Rady powiat. zasuspendowanym w urzędowaniu, zaś dnia 31. lipca odebrano od niego kancelaryę i akta. Ponieważ K. Merkl ufny w pomoc swoich braci Targowiczan nie chciał oddać klucza od kasy powiatowej, więc komisya zarządziła doraźne otwarcie kasy przy pomocy ślusarza. W dalszym ciągu zostanie ten zuchwały przyjaciel burmistrza Barbackiego wyrzucony przemocą z zajmowanego bezpłatnie mieszkania w budynku Rady powiatowej. A więc w taki haniebny sposób skończył swój żywot jeden z najcięższych sojuszników Targowiczan, obecnie kolej na... Barbackiego i jego przyjaciół.

Nareszcie po przeszło jednorocznych i usilnych staraniach ze strony „Związku“ nowosądeckich właścicieli realności, dzięki również życzliwemu poparciu p. Andrzeja Moraczewskiego, posła do Rady państwa, który w tej sprawie kilkakrotnie instancjonował w ministerstwie handlu, udało się uzyskać dla wygody ludności N. Sącza od 1. sierpnia b. r. powiększenie personelu listonoszy oraz przydzielenie jednego listonosza wiejskiego. Ten ostatni doręczać będzie korespondencje co drugi dzień na dalszych przedmieściach miasta, gdzie jest około 500 domów z przeszło 2.000 ludnością, która dotąd dla braku listonosza narażoną była na mnogie przykrości i szkody. Smutne jest to zjawisko, że obywatele N. Sącza, mający własnego posła, który nie uczyni żadnego kroku bez wiedzy burmistrza Barbackiego, szukać muszą pomocy u obcych postów.

Zmarli w ostatnim czasie. Erazm Cichulski emerytowany c. k. pułkownik obrony krajowej w N. Sączu przeżywszy lat 78.

Rozszerzajcie „Gazetę Sądecką“ i jednajcie jej nowych prenumeratorów.

ZARZĄD Browaru parowego Franciszka Paszka w Grybowie

wysła na zamówienia do każdej stacyi kolejowej za zaliczką następujące gatunki piwa: Leżak w beczkach, Marcowe, Exportowe, Bok, tudzież we fiaskach: po 25 fiasek $\frac{1}{10}$ litrowych lub 80 fiasek $\frac{5}{10}$ litrowych, zaś piwo bok we fiaskach $\frac{1}{4}$ litrowych po 30 fiasek oryginalnych w skrzyni.

Piwo grybowski wyrabiane z najlepszego siodu, bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa dla osób bezkrwistych i rekonwalescentów.

Cenniki wysła zarząd na żądanie darmo i opłatnie.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować do Zarządu browaru w Grybowie, poczta i telegraf tudzież stacya kolejowa w miejscu.

Agencya „Wisły“

Ludowego Tow. wzajem. ubezpiecz.
na powiat Nowosądecki

znajduje się w Nowym Sączu, przy ul. Matejki 16. w pobliżu Now. kościoła.
Otwarta w godzinach: rano od 9 do 1
— i od 3 do 5 po połud.

„WISŁA“ przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki mieszkalne i gospodarskie, ruchomości domowe, towary i zapasy, bydło, zboże i paszę pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

200 lub 500 koron miesięcznie

łatwo mogą zarobić osoby każdego stanu przez sprzedaż papierów wartościowych i losów przez państwo Austriackie prawnie dozwolonych. Zgłoszenie się listowne Effectenbank V. Houwed ul. 4. Budapest.

Chłopiec zamiejscowy

z ukończoną II. kl. gimn. lub II. kl. szkoły wydzielowej w wieku 12—14 lat potrzebny jest zaraz do praktyki w cukierni Józefa Dzieciotowskiego w Nowym Sączu.

Galicyjski Bank ziemski z siedzibą w ŁANCUCIE

przyjmuje wkładki oszczędności począwszy od 50 koron i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacje opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcją. Treść umowy zostaje zanotowaną w ksiągce jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza czeków pocztowej kasy oszczędności.

Interesowanym podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów, opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładowe uetylko w biurach w Łancucie, ale również w FILII swojej we LWOWIE przy ulicy Brąjerskiej 1. 6.

Dyrekcya.

Katolicka RESTAURACYA MIESZCZAŃSKA w Nowym Sączu (śródmieście)

ul. Wałowa, tuż obok ul. Jagiellońskiej
pod osobistym zarządem właścicielki
Wiktoryi Oleksowej.

Wyborna kuchnia domowa. Obszerne i higienicznie urządzone lokale; na sezon letni miły ogródek z krytą werandą. Dobre napoje. Znakomity bilard. Fortepian elektryczny, Usługa szybka. Ceny rzetelne.

Zawsze i każdemu nieocenione odda usługi „Praktyczny Poradnik“ dla właścicieli realności w miastach, obejmujący wszystkie możliwe i niezbędne pouczenia, oraz wskazówki potrzebne do przecznej i korzystnej administracyi domu czynszowego.

Cena egzemplarza pod opaską 2 kor. z przesyłką poleconą 2 kor. 25 h.

Do nabycia w Administracyi „Gazety Sąddeckiej“ w Nowym Sączu.

Mam do sprzedania

lub do wydzierżawienia
pod korzystnymi warunkami

Zakład pogrzebowy

wraz z kompletnem urządzeniem

Zakład koncesyonowany na miasto N. Sącz.

JAN OLEKSY

w Nowym Sączu, ul. Wałowa.

Karol Ankiewicz

N. Sącz—ul. Jagiellońska Nr. 298
(naprzeciwko koszar 20. pp.)

Poleca uznane ogólne za najlepsze w smaku szynki oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci. Posiada na składzie wielki zapas słoniny i smalcu.

Zlecenia z prowincyi skutecznie odwrotnie.

Cennik szczegółowy na żądanie bezpłatnie.

Przy większych zamówieniach ceny niższe.

Przyjmie na stancję

dwóch lub trzech chłopców z niższego gimnazjum w Nowym Sączu, inteligentna rodzina. Zdrowe pożywienie, troskliwa opieka i pomoc bezinteresowna w języku łacińskim i niemieckim.

Bliższej informacji udzieli z grzeczności Redakcyja „Gazety Sąddeckiej“.

Jan Klimek

majster budowy młynów
wodnych

w Nowym Sączu

(ul. Przetakowska)

utrzymuje u siebie skład kamieni młyńskich różnych wymiarów oraz kamieni do żarn ręcznych i korbowych w najlepszych gatunkach i przystępnej cenie.

Bliższych informacji zasięgnąć można listownie dołączając na odpowiedź markę 10 hal.